Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SOBOTA

16. WRZEŚNIA 1922.

NR. 209. — ROK XXX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 1500	Marek 1300	Marek 1500	Marek 2500	Marek 1350

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344): Kraków, św. Krzyża 11.- Drukarnia św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Walka wyborcza o wieś.

W agitacyi wyborczej, jaką ludowcy różnych odcieni rozwijają obecnie na wsi, daremnie szukalibyśmy jakiegoś naczelnego hasła politycznego lub gospodarczego. Szpalty tygodników ludowych zajmuje wyłącznie obskurna, klasowa demagogia, posługująca się oklepaną półsocyalistyczną terminologią. Głównym tonem w tej starej melodyi jest szczucie na „księży i panów", jedynych „wrogów pracującego ludu", wyposażonych przez „Przyjaciela Ludu" i „Piasta" we wszystkie szatańskie cechy, na jakie się wyobraźnia agitatora zdobyć może. „Panowie i księża" — według teoryi przedwyborczej ludowca — są zdecydowanemi próżniakami i wyzyskiwaczami. — „Chcąc wspaniale żyć, muszą z chłopów drzeć" — pisze „Przyjaciel Ludu — „a czem bardziej ksiądz i pan kieszenie ładuje, tembardziej chłop głoduje i ciężej pracuje". I tak — opowiada Jakób Stanisz — „chłop haruje cały dzień jak koń i nie zarobi 1000 marek, a taki nienasycony księżulek za kwadrans godziny potrafi wziąć od chłopa 20.000 marek... Dla chłopa niema nic, tyko praca i umęczenie, a dla burżujów tysiące morgów ziemi i pieniędzy pełne kieszenie. Chłop daje wszystko i wszystkim, a chłopu nikt i nic"....

Wniosek z tych wywodów znajduje się przy końcu artykułu: „Niech żyje rząd chłopsko-robotniczy". — hasło jak wiadomo, wypisane na sztandarach bolszewickich. Wszyscy chłopi powinni iść razem, tj. iść z pp. Witosem i Stapińskim. Nie tylko chłopi polscy — „Pożądanem byłoby — pisze „Przyj. Ludu", by „naród ruski połączył się w jedną całość z P. S. L. i pod sztandarem „Lewicy" stanął do walki na jednej wyborczej liście".

Oczywiście jeśli się idzie po głosy ukraińskie, — a ludowcy liczą bardzo na sukurs z tej strony, to musi się wysunąć odpowiednie hasła, któreby znęciły ukraińców pod sztandar P. S. L. Dotychczas nie wiadomo, co obiecują agitatorzy ludowcowi: że jednak jest to droga pochyła, po której można się stoczyć aż w przepaść zdrady interesu narodowego, dowodzi odezwa drugiej kategoryi ludowców, bardziej od „Piasta" czerwonych i bardziej belwederskich, jakimi są thugutowcy. Pojawiła się ona na kresach wschodnich, do Białorusinów i Ukraińców wołyńskich. Woła ona:

„Chłopy, chcecie mieć samorząd, głosujcie na nas. Chcecie, ażeby tu nie było wojska polskiego, tylko wasza miejscowa milicya — głosujcie na nas. Tu jest wasz kraj, tu nie rząd z Warszawy powinien rządzić — tylko wy sami powinniście sobą rządzić. Nie powinno stać nad waszymi karkami żadne wojsko polskie — by wy przecież jesteście chłopy ruskie i żadnej armii nie potrzebujecie, bo po co płacić podatki na wojsko? Powinniście mieć własną milicyę, któraby pilnowała wam porządku. Głosujcie na nas, to nie będziecie tyle podatków płacić, co teraz i ziemi będziecie mieli więcej. — Przecież to jest wasza ziemia z dziada pradziada. Was tu nie powinni żadni koloniści najeżdżać".

Tak pracuje dla idei państwowej na kresach najwierniejsze stronnictwo Belwederu: „Wyzwolenie", na którego czele stoją udekorowani orderem „Virtuti Militari" (czy nie za napad na red. Sadzewicza?) posłowie Poniatowski i Bagieński. I te zbrodnicze wezwania jakby odpisane z moskiewskich odezw propagandowych, apele do niepłacenia podatków i do niedopuszczania wojska polskiego i kolonistów polskich na kresy, szerzą się bez przeszkody na terenie już i tak podminowanym przez komunistów, tam gdzie idea państwowa polska wymaga krzewicieli oddanych i gorących. Patrząc na tę szaloną robotę zaczynamy trochę rozumieć niektóre pomysły belwederskie w sprawie naszych kresów wschodnich.... Obóz ten najwidoczniej, Polaków uważa za intruzów na ziemiach kresowych.

Między „Wyzwoleniem" a połączonymi w jedne koalicyę wyborczą „Piastem" i „lewicą" p. Stapińskiego wre zacięta walka, która przejawia się głównie w południowych powiatach b. Królestwa, gdzie stykają się sfery wpływów obu ugrupowań. Niedawno np. w Kocmyrzowie p. Witosowi [illegible] na czele nie pozwolili przemawiać na wiecu. Secesyoniści z grupy Stapińskiego tzw. putkowcy przyłączyli się do Wyzwolenia, za co p. Stapiński nie szczędzi im ataków. Pisze [illegible] pod adresem swych wczorajszych partyjników:

„Ukradliście adresy „Przyjaciela Ludu" i spisy organizacyjne — ale „kradzione nie tuczy", rozumów i serc chłopskich nie ukradniecie. Sprzedaliście się za mandat senatorski dla p. Hipolita Śliwińskiego, który was finansuje i za mandat dla p. Putka na liście państwowej „Wyzwolenia", bo we własnym okręgu zbankrutował."

Sam p. Putek podobno kandyduje w okręgu Wadowice-Biała-Nowy Targ-Żywiec-Myślenice, atoli szanse jego ocenia się tam dość nisko. Zdaje się, że secesya nie wiele zaszkodzi p. Stapińskiemu i że główna walka rozegra się między piasto-stapińczykami, blokiem narodowym i katol. ludowymi. Dla scharakteryzowania metod, jakiemi posługuje się „Piast", warto wspomnieć, że organ p. Witosa ogłosił ostatnio list kilku nie wymienionych po nazwisku księży, zgłaszający akces do P. S. L. Nie przykładamy większej wagi do tego listu, a chcemy tylko wspomnieć, że „Piast", który najzacieklej zwalczał dotąd pracę polityczną księży, gdyż nie szła ona i iść nie mogła po linii piastowców, — teraz w nadziei pozyskania poparcia księży pisze:

„Ze względu na interes ludu, ze względu na interes państwa, niesłychanie wskazanym i pożądanym jest udział w ruchu politycznym ludowym tych synów chłopskich, którzy jako duchowni, nieustannie wśród ludu przebywając, mogą mu służyć radą i pomocą".

Szybko zmieniła się opinia „Piasta", atoli wątpimy bardzo, by równie szybko zmienił się sąd duchowieństwa o robocie politycznej piastowców. Księża nie potrzebowali dopiero wezwania „Piasta", by iść z ludem, atoli lud, a ludowcy to wcale nie to samo. I „Lud katolicki" przypominając w ostatnim swym numerze występy antykościelne „Piasta" i stwierdzając, że „obecni przywódcy P. S. L. są wrogo usposobieni dla Kościoła katolickiego", kończy słuszną uwagą: „Sumienie duchowieństwa polskiego, ani sumienie katolickiego ludu w Polsce oszukać się (powyższą odezwą „Piasta") nie da".

Wprowadzenie waluty polskiej na G. Śląsku

Warszawa. P. A. T. Z powodu niemożności dostarczenia marek niemieckich na G. Śląsku przez górnośląskie oddziały banków niemieckich, do czego zobowiązały się układem, rząd polski **wprowadził w ciągu kilku dni tj. od 9 b. m. w obieg w dostatecznej ilości marki polskie, które są chętnie brane przez ludność górnośląską.** Oddział P. K. K. P. ogłasza w prasie i w urzędach codziennie stały kurs marki niemieckiej, obowiązujący na 24 godzin. Kurs ten mimo spadku marki niemieckiej kształtowany jest wedle możności korzystnie dla ludności górnośląskiej. Nadto P. K. K. P. otworzyła w ciągu 5 dni trzy swoje ekspozytury: w Hucie Królewskiej, Rybniku i Tarnowskich Górach, umożliwiając przemysłowcom i ludności wymianę marek niemieckich w gotówce lub w czekach na marki polskie i na odwrót po wyżej wspomnianym kursie oficyalnym, odpowiadającym rzeczywistej wartości marki niemieckiej. Powyższe zarządzenia przyczyniły się bardzo do spopularyzowania pieniędzy polskich na G. Śląsku i to głównie dzięki temu właśnie, że w każdej chwili mogą być przez ludność robotniczą zamieniane w ekspozyturach P. K. K. P. na marki niemieckie. Popularność rośnie w miarę tego, jak zaufanie do marki niemieckiej maleje. Oddział P. K. K. P. w Katowicach oraz ekspozytury w Hucie Królewskiej, Rybniku i Tarnowskich Górach wymieniają pieniądze codziennie do godz. 8 wieczorem. Zostały one wyposażone w bardzo znaczne zapasy gotówki w markach polskich i niemieckich.

Kto organizował rozruchy w Katowicach.

Warszawa. (Tel. wł.) Z Katowic nadeszła wiadomość, że aresztowano tam trzech Niemców, młodzieńców, którzy zeznali, że należą do organizacyi, na czele której stoi gen. Höfer i zostali wezwani z Gliwic w intencyach szpiegowskich i w celu podburzania ludności. Zeznali dalej, że zarówno oni, jak kilku orgeszowców brało udział w zaburzeniach w Katowicach i Hajdukach. Indywidua te, wysyłane przez organizacyę Höfera, działają czas jakiś, aż się dostatecznie nie skompromitują na terenie polskim, poczem uciekają na terytoryum niemieckie.

PRZYJĘCIE NACZ. PAŃSTWA W SINAJA.

Sinaja. P. A. T. Dziś o godzinie 11 i pół przybył tu Naczelnik państwa. Po wyjściu z wagonu, powitał go król, który oczekiwał na dworcu w otoczeniu następcy tronu ks. Karola i ks. Mikołaja. Obecnymi byli również członkowie gabinetu w pełnym składzie, przewodniczący Izby i Senatu, członkowie korpusu dyplomatycznego, wielu innych wysokich dygnitarzy, członkowie poselstwa polskiego wraz z polskim attache wojskowym w Bukareszcie, Wieniawą-Długoszewskim, przedstawiciele prasy rumuńskiej i obcej, oraz liczne tłumy publiczności, które owacyjnie witały marszałka Piłsudskiego.

Prem. Nowak i min. Jastrzębski o sytuacyi ekon. kraju.

Warszawa. P. A. T. Na zaproszenie prezyd. ministrów Nowaka i min. skarbu Jastrzębskiego odbyła się wczoraj konferencya prasowa w prezydyum Rady ministrów. Według relacyi prasy konferencya miała przebieg następujący:

Prezyd. Nowak przedewszystkiem poruszył sprawę wschodniej Małopolski i oświadczył, że rząd przedstawi Sejmowi zasady samorządu dla województw tej części Rzeczpospolitej polskiej. Zasady te zakomunikowane zostały do wiadomości głównych mocarstw. Następnie prezyd. Nowak szczegółowo przedstawił stan rzeczy na G. Śląsku. Oświadczył, że rząd polski wysłał na Śląsk znaczne ilości znaków obiegowych polskich, które bez przeszkód i bez formalności zmieniane są przez śląskie filie P. K. K. P. na znaki niemieckie. Dla usunięca braków komunikacyjnych wyasygnowano już kredyty i niezwłocznie przystąpi się **do budowy kolejowej linii obwodowej na G. Śląsku Kempno—Wieluń—Sieradz.** Rząd wydał rozporządzenie ułatwiające **przywóz żywności na G. Śląsk.** Pozatem sam zajął się energicznie dostawą zboża z Poznańskiego. Obecny kryzys należy uważać za przejściowy. Przechodząc do sprawy drożyzny, zarówno p. prezyd. Nowak, jak i p. min. skarbu Jastrzębski oświadczyli, że rząd poczynił zarządzenia, mające na celu stabilizacyę cen, zapobieżenie niezdrowej spekulacyi. **Środków przymusowych rząd** stosować nie zamierza. Oddziaływać zaś będzie zapomocą akcyi kredytowej dla producentów. Kredyty są udzielane również w większym stopniu organizacyom konsumentów. Urodzaj zboża w roku obecnym jest bardzo dobry, przewyższa nawet zapotrzebowanie. Rolnicy nie dają jednak całego zboża na rynek. P. prezyd. sądzi, że dzieje się to również z tego powodu, że **drobni rolnicy pragną zatrzymać dla siebie pewne zapasy i tylko nadwyżka idzie na rynek.** W każdym razie mimo pomyślnej konjunktury **wywóz zboża zagranicę jest zakazany i zakaz ten nie będzie zniesiony.** Tak samo utrzymany będzie **zakaz wywozu trzody chlewnej.** Urodzaj buraków cukrowych jest bardzo dobry i stąd cukier w nowej kampanii będzie zaledwie o 50 marek droższy na 1 kg. od cukru sprzedawanego obecnie po 650 Mk. Również urodzaj kartofli jest bardzo obfity. Trudno będzie wpłynąć na ceny węgla, ale w tym kierunku są prowadzone pertraktacye z przemysłowcami węglowymi. Chleb, mięso, tłuszcze, drób i jaja są zapewnione.

Min. Jastrzębski zapoznał następnie zebranych ze swoimi planami finansowymi. Rząd **musi się liczyć z tem, że podatki bezpośrednie prawie nie istnieją.** Podatek gruntowy zaledwie opłaca koszta administracyi i rząd zamierza go podnieść 20-krotnie. Danina **jest skończona i wyczerpana.** Rząd jest **przeciwnym pożyczce przymusowej,** natomiast minister skarbu zamierza wnieść projekt pożyczki opartej na **wprowadzeniu t. zw. złotego parytetowego,** równającego się frankowi szwajcarskiemu, przyjmując przytem relacyę do marki 1000 do 1-go. Obligacye tej pożyczki brzmiałyby na obie waluty, a więc jedna sztuka na 50.000 mkp. i 50 złotych polskich, z dodanymi w obu walutach kuponami. Pożyczka ma być krótkoterminową, 3—5 lat, na 8%. Ten zupełnie nowy typ pożyczki przedstawia dla wierzyciela bardzo znaczne korzyści. Właściciel obligacyi nie jest narażony na straty, jakie wskutek spadku marki dotknęły posiadaczy dotychczasowych polskich pożyczek państwowych. O ile bowiem marka polska spadnie i zdeprecyonuje markową połowę obligacyi, o tyle pójdzie równocześnie w górę druga połowa obligacyi, opiewająca na złote. Rząd przyjmuje zobowiązanie wypłaty tej części kuponu we frankach szwajcarskich. **Emisya nastąpi najdalej w początkach listopada b. r.** i obligacye wejdą natychmiast w obrót giełdowy. Posiadacze pożyczki Odrodzenia korzystać będą z prawa spłaty nowej **pożyczki w obligacyach dawnej pożyczki. Nowa pożyczka nie będzie jednakże lombardowana.** Rząd wniesie również na obecną sesyę **sejmową projekt ustawy monetarnej, uwzględniający rozporządzalny podkład złota i srebra. Dla ułatwienia obiegu pieniężnego rząd przygotowuje puszczenie w obieg metalowych znaków pieniężnych zdawkowych po 5 i po 20 marek. Szczegóły swego programu finansowego minister przedstawi na najbliższem posiedzeniu Sejmu.**

Koalicya nie dopuści do zajęcia Tracyi

Londyn. (A. W.) Jak się „Daily Mail" dowiaduje, wręczyli przedstawiciele aliantów tureckiemu rządowi w Angorze notę, **w której jeszcze raz podkreślono, że wszelka próba Turków wtargnięcia do Tracyi spotka się z bardzo gwałtownem odparciem ze strony aliantów.** Alianci postanowili na granicy neutralnej strefy w Dardanelach i przed Konstantynopolem **poumieszczać sztandary z barwami sprzymierzonych.**

Paryż. (A. W.) Angielski rząd wręczył rządowi francuskiemu notę, w której zaznacza, że rachuje na współpracę innych sprzymierzonych, aby zabezpieczyć obronę Konstantynopola i półwyspu Galipoli.

M. Ententa mobilizuje.

Londyn. P. A. T. Jak donoszą pisma, rząd jugosłowiański i rumuński zapowiedziały **poparcie Greków w razie przeniesienia konfliktu na Bałkan.** Wedle tejże informacyi, Jugosławia **mobilizuje i koncentruje wojska koło Uesküb.**

Londyn. (A. W.) Dzienniki angielskie uważają obecne położenie w Europie prawie za tak poważne, jak w roku 1914 i twierdzą, że wobec rozmaitych zawikłań wybuch wielkiej wojny wcale nie jest wykluczony. Jeden z tych dzienników donosi nawet, że mała ententa już mobilizuje, ponieważ jest przeświadczona, że nadszedł dla niej czas do wykorzystania sytuacyi.

GRECY USIŁOWALI SPALIĆ SMYRNĘ.

Londyn. (A. W.) Biuro Reutera donosi z Konstantynopola, że Grecy przed ewakuacyą Smyrny podpalili to miasto w kilku miejscach. Jedna z dzielnic zupełnie zniszczona.

NIEDOBITKI GREKÓW W MAŁEJ AZYI.

Paryż. (A. W.) Według ostatnich wiadomości **rozporządzają jeszcze Grecy w Małej Azyi armią 40 tysięczną, zupełnie zdezorganizowaną, nieposiadającą artyleryi, ani amunicyi.**

Paryż. P. A. T. (Wolff). „Temps" donosi z Aten, że opróżnianie Azyi Mniejszej przez wojska greckie trwa w dalszym ciągu. Dotychczas miało wrócić do Grecyi 20 tysięcy żołnierzy, oraz 6 tysięcy rannych.

Smyrna. P. A. T. Część armii greckiej, która na półwyspie Czesime stawiała jeszcze opór, poddała się armii tureckiej. Gros armii tureckiej znajduje się już w Smyrnie.

Król grecki osiedla się w Szwajcaryi.

Genewa. (A. W.) „Daily Telegraph" dowiaduje się, że greckich kołach szwajcarskich uporczywie twierdzą, że **w najbliższym czasie przybędzie do Lucerny król Konstanty. Rząd szwajcarski miał zgodzić się na jego pobyt, chociaż część prasy zaprotestowała przeciwko temu krokowi.**

Program najbliższej sesyi Sejmu.

Warszawa. (Tel. wł.) Pierwsze posiedzenie ostatniej sesyi Sejmu zawiera na porządku dziennym mnóstwo pierwszych czytań projektów rządowych. Najaktualniejszą z nich jest sprawa **budowy portu w Gdyni, a dalej ustawa wodna** i uzupełnienie ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Marsz. Trąmpczyński w rozmowie z dziennikarzami wyraził zdanie, że sesya nie potrwa dłużej, **jak do końca bieżącego miesiąca.**

BLOK MNIEJSZOŚCI NAROD. GOTOWY DO WYBORÓW.

Warszawa. P. A. T. Od 5—12 b. m. odbywały się plenarne posiedzenia delegatów klubu mniejszości narodowych. Ustalono podział mandatów oraz listę państwową i przygotowano aparat dla przeprowadzenia spraw wyborczych. Wobec tego przypuszczenia, że blok rozpadnie się na dwie grupy, na razie nie sprawdziły się.

POSTULATY ŻYDÓW WSCH.-MAŁOPOLSK.

Warszawa. (A. W.) Dnia 12 b. m. przyjął prezydent ministrów Nowak delegacyę syonistyczną z Małopolski wschodniej. Delegacya protestowała przeciwko jego projektowi rządowemu w sprawie Małopolski wschodniej, w jego obecnej formie, domagając się utworzenia **również katastru żydowskiego** w razie zamierzonych katastrów polskiego i ukraińskiego.

KWIATKI Z OGRÓDKA BELWEDERSKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.). „Gazeta Warsz." zwraca uwagę, że kres zwyczajowi powoływania na wyższe stanowiska urzędników nie posiadających wykształcenia uniwersyteckiego miała położyć nowa pragmatyka służbowa, tymczasem wbrew wyraźnemu brzmieniu pragmatyki tej na stanowisko dyrektora departamentu kredytowego w Min. skarbu, którego zadaniem jest uregulowanie ruchu walutowego i pieniężnego w państwie, został powołany Edward Stetkiewicz, człowiek nietylko bez wyższego, ale nawet **bez średniego wykształcenia.** (!) Stanowisko naczelnika wydziału środkowo-europejskiego w Min. spraw zagr. otrzymał Aleks. Ładoś, również bez ukończonych studyów uniwersyteckich, to samo zastępcą szefa wydziału wschodniego jest Maryan Szumlakowski, **nieukończony student filozofii.** (!!) Pp. Stetkiewicz i Ładoś otrzymali **od Rady ministrów** t. zw. zwolnienie od studyów. Podkreślić należy, że obaj dygnitarze są mężami zaufania lewicy.

U źródeł sabotażu we wsch. Małopolsce

„Kuryer Lwowski", opierając się na informacyach, uzyskanych z za kordonu sowieckiego, stwierdza, iż są wszelkie i to całkiem pewne dane, że akty sabotażu na terenie Wschodniej Małopolski, jakich od szeregu tygodni jesteśmy świadkami (patrz artykuł na drugiej stronie) są inspirowane, a często i wykonywane przez elementy wywrotowe, pochodzące z za granicy Polski. Przedewszystkiem źródeł tego sabotażu szukać należy w Czechosłowacyi, w Niemczech, a zwłaszcza na Ukrainie sowieckiej.

Wybory gminne w Bytomiu.

Katowice. P. A. T. Dnia 10 b. m. odbyły się wybory gminne w Nowym Bytomiu, przyczem N. P. R. uzyskał 1074 głosów, lista robotników 806, P. P. S. 735, niemieccy socyaliści 828, Zjednoczenie partyjne niemieckie 1599. Wybory do Rady załogowej w sąsiedniej Hucie Pokoju dały następujące wyniki: N. P. R. 46 głosów, polska lista robotników 170, P. P. S. 81, niemiecka partya socyalistyczna 236.

PRETENSYE NIEMIEC W SPRAWIE GRANICY ŚLĄSKIEJ.

Warszawa. (A. W.) Rząd niemiecki wniósł do rządu polskiego protest przeciwko obecnemu **wykreślaniu granicy w przyznanej Niemcom części G. Śląska, domagając się wyrównania w niektórych powiatach na swoją korzyść. Poprawa granicy według planu niemieckiego miałaby nastąpić w niżej podanych miejscowościach: Radzionce, Elbryku, Rudzie Wilczej i innych. Województwo śląskie przedstawiło w tej mierze odpowiednio umotywowany** wniosek.

Niemcy zdecydowali się płacić.

Berlin. P. A. T. Biuro Wolffa donosi, że rząd niemiecki zawiadomił rząd angielski i francuski, **iż zamierza w dniu 18 września dokonać dalszej wypłaty w wysokości 500 tysięcy funtów na rachunek raty clearingowej z dnia 15 sierpnia.** Przygotowanie tej sumy umożliwił bank Rzeszy. Reszta raty z dn. 15 sierpnia **będzie wręczona aliantom, skoro stosunki na to pozwolą.**

OBRADY NIEMIECKO-BELGIJSKIE.

Paryż. (A. W.) Niemiecki sekretarz stanu Bergmann konferuje ciągle z delegatami belgijskimi, jakoteż z francuskimi, angielskimi i włoskimi członkami komisyi reparacyjnej. — Obrady te robią wrażenie, jakoby szło w nich o dalszy ciąg konferencyi berlińskiej w obecności zastępców reszty państw ententy. W kołach tych, jak zapewniają, panuje usposobienie umiarkowane i można się spodziewać, że co do zagwarantowania niemieckich bonów skarbowych, przeznaczonych dla Belgii, przyjdzie do porozumienia.

Różne wiadomości.

Warszawa. P. A. T. Jutro rano powraca ze Lwowa generalny komisarz wyborczy, p. Bresiński, który udał się tam celem odbycia konferencyi z miejscowym komitetem wyborczym.

Warszawa. (A. W.) W przyszłym tygodniu **przybędzie do Warszawy w przejeździe z Berlina do Moskwy, Cziczerin,** sowiecki komisarz spraw zagranicznych. Zabawi on tu 1—2 dni.

Warszawa. (A. W.) Jak donosi „Kuryer Poranny" posłem polskim w Helsingforsie ma być minister pełnomocny p. **Tytus Filipowicz.** Decyzya pod tym względem nastąpi po jego powrocie z Genewy.

Warszawa. (A. W.) Dziś przybywa do Warszawy szwajcarska wycieczka ekonomiczna, która po 3-dniowym pobycie w mieście, uda się do Łodzi.

Moskwa. (A. W.) Od dwóch dni odbywają się masowe aresztowania komunistów, należących do t. zw. opozycyi robotniczej i innych grup, niezadowolonych z polityki centralnego komitetu partyi. Jednocześnie władze centralne wyłapują anarchistów. Aresztowania odbywają się również na wielką skalę poza Moskwą i w innych miastach Rosyi.

Stosunek Polski do Czech i M. Ententy

I. Przyczyny nieufności polskiej.

Stosunek Polski do Czech nie układa się od początku powstania obu państw w sposób przyjazny, jakby to było rzeczą naturalną ze względu na przynależność ich obu do tej samej konstelacyi politycznej. Ciągle szuka się sposobu wyjścia z tej sytuacyi, dojścia do wyraźniejszego porozumienia, któreby raz wreszcie usunęło wzajemne nieufności i ciągle odnawiające się tarcia. Dwa razy już doszło do podpisania umów czesko-polskich. O ratyfikacyi pierwszej z nich, zawartej w końcu listopada 1920 r. w Pradze w wykonaniu przepisów decyzyi ambasadorów co do Śląska Cieszyńskiego, nie było mowy. Druga umowa, zawarta już przez obecnego posła polskiego w Czechach p. Erazma Piltza, w Pradze 6 listopada 1921 r., mająca charakter umowy politycznej natury, będąca próbą bliższego sprzęgnięcia Polski z Czechami na wzór przymierza z Rumunią, ciągle też czeka na ratyfikacyę, mimo, że pierwotnie oznaczony dla niej termin już dawno minął. Nadzieja wyrównania stosunku polsko-czeskiego znowu zawiodła, co przyznają nawet gorący jego zwolennicy.

W czemże leży powód trudności, by złączyć te dwa państwa, zmuszone liczyć się z jednakiem niebezpieczeństwem od Niemiec, a gospodarczo mogące się wzajemnie uzupełniać z wielką dla nich obu korzyścią?

W dwóch szukać ich należy kwestyach: w sprawie Śląska Cieszyńskiego i t. zw. korytarza czeskiego. Rozgraniczenie terytoryów kresowych natrafia prawie zawsze na wielkie trudności z powodu pomieszania różnorodnej narodowo ludności takie obszary zamieszkującej; niepodobna bowiem prawie wykreślić linię graniczną tak, by ludność przydzielić ściśle do obu sąsiadujących państw stosownie do jej narodowości. A że właśnie na kresach ludność jest z powodu tarć narodowościowych zwykle silnie pod względem poczucia swej przynależności uświadomioną, każdy podział kraju, który część tej ludności zostawia pod obcym rządem, spotyka się z ostrą jej krytyką, znajdującą silny oddźwięk w społeczeństwie, którego ona jest częścią, czy to z pobudek narodowego sentymentu, otaczającego specyalną miłością zawsze terytorya kresowe, jako zagrożone i w ogniu walki ciągle stojące, czy to z przyczyn taktyczno politycznych, gdy stronnictwa w opozycyi stojące chętnie używają takich spraw, jako popularnych, do zwalczania rządu. Otóż w Cieszyńskiem zachodzi szczególny wypadek, iż linia rozgraniczająca osiedlenie polskie i czeskie jest bardzo wyraźna, tak, że po drugiej stronie ludności narodowo różnej pozostaje bardzo niewiele. Tem się tłomaczy niezwykły fakt, iż przy rozpadaniu się Austryi ta miejscowa ludność czeska i polska doszła bez żadnych trudności do porozumienia i ustaliła granice między terytoryami mającemi przypaść Polsce i Czechom zgodnie z rozlegającą się wówczas w świecie zasadą rozdziału narodowościowego. Umowę podpisały 5 listopada 1918 r. powstałe w Cieszyńskiem miejscowe władze: czeski Narodni Vybor i polska Rada Narodowa. Ugoda ta została przyjęta z wielkiem zadowoleniem w Polsce; uważano ją za zadatek stałej przyjaźni obu powstających państw, nikomu w Polsce na myśl nie przyszło, by mogła ona być niedotrzymana. To też jak grom z jasnego nieba podziałała wiadomość o napadzie wojsk czeskich na nieliczne siły polskie; odczuto go jako haniebne, zdradliwe uderzenie z tyłu przez rzekomego przyjaciela w chwilach niesłychanie ciężkich dla Polski, która, co mogła wtedy zebrać żołnierza wysłała pod Lwów.

Napad ten był dziełem centralnego rządu czeskiego. Nie spodobała mu się umowa z 5 listopada 1918 r., która po stronie polskiej zostawiała Karwinę, Frysztat, a nawet Bogumin, oraz linię kolejową z tego miasta, prowadzącą do Węgier. Rząd czeski postanowił więc unicestwić tę umowę, by zyskać lepszą linię graniczną, bez względu na stosunki narodowościowe na tym obszarze istniejące. W tym celu przez napad dążył do stworzenia fait accompli, któryby był dla tego planu korzystny. Zamiar się powiódł; nowa umowa co do rozgraniczenia na Śląsku, zawarta w początkach lutego w Paryżu przez reprezentantów Polski i Czech pod presyą koalicyi zmieniała poprzednią ugodę na korzyść Czech. Ostatecznie rząd czeski wyzyskał fatalną sytuacyę Polski w lecie 1920 r., by doprowadzić do decyzyi Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920 r. tak niesprawiedliwie dla Polski dzielącej Śląsk Cieszyński. Rząd czeski wyzyskiwał sytuacyę w najbezwzględniejszy sposób, nie cofnął się nawet przed tego rodzaju środkiem, jak nieprzepuszczanie do Polski transportów amunicyi, dopókiby jego żądania nie zostały wypełnione. A rozrosły się one ze względu na pomyślną dla Czech sytuacyę; wszakże w czasie pertraktacyi, prowadzonych bezpośrednio między Polską a Czechami w lecie 1919 r. w Krakowie, byliby się Czesi podobno zadowolnili Boguminem i linią bogumińsko-koszycką, pozostawiając Polsce Karwinę i Frysztat.

Cała sprawa cieszyńska świadczy dobrze o sprycie dyplomacyi czeskiej, o jej umiejętności wyzyskiwania chwilowej sytuacyi. Gorzej świadczy o jej charakterze, lojalności w postępowaniu. Polska, tak niesłychanie zawiedziona w swej ufności do przyjaznych zamiarów Czech utraciła wszelką wiarę w rzetelność polityki czeskiej, w jej uczciwość w międzynarodowych stosunkach. To też późniejsze oświadczenia przyjaźni ze strony czeskiej przyjmowano w Polsce z nieufnością. Żądano dowodów, iż zmiana polityki czeskiej jest istotną, że Polski znowu nie spotka tego rodzaju niespodzianka, jak napad ze stycznia 1919 r. Wszakże zwłaszcza przymierze wymaga zaufania, gdy sprzymierzeńcowi ma się odsłaniać plany własnej polityki, gdy przy układaniu strategicznych zamierzeń, mających objąć także i działalność sprzymierzeńca, trzeba mieć pewność, że on w decydującej chwili nie zawiedzie. Druga sprawa, która wywarła wpływ na stosunek Polski do Czech, to kwestya t. zw. korytarza czeskiego. Przedstawienie na pełnem posiedzeniu kongresu w Paryżu warunków pokoju z Niemcami, zaznajomiło delegacyę Polską z pomysłem czeskim, okrytym przedtem głęboką tajemnicą: przyznaniem im Rusi węgierskiej jako autonomicznej prowincyi. Przyjrzenie się na mapie kształtom, które przybrało państwo czeskie przez przyłączenie do niego węgierskiej Rusi, tłómaczy cele polityki czeskiej. Dążyła ona do tego, by przez to terytoryum ruskie zapewnić sobie dostęp do Rosyi z ominięciem terytoryum państwa polskiego, które Czechy od Rosyi oddziela. Ale ten korytarz, prowadzący przez węgierską Ruś, byłby ślepym, gdyby Galicya Wschodnia została przy Polsce. Jasną więc było rzeczą, że pomysł korytarza łączy się ściśle z polityką Czech w stosunku do Galicyi Wschodniej, że chciały ona ten kraj oddać Rosyi.

Stanisław Kutrzeba

Z dnia politycznego.

Wizyta p. Hodży w Polsce.

Do Warszawy przybywa dr. Milan Hodża, aby wygłosić odczyt o sprawie słowackiej.

Z przeszłości politycznej tego pana notujemy dwa fakty:

1) wedle rewelacyi b. żupana na Słowaczyźnie dra Bazowskiego, podanej w piśmie „Narodna Jednota" p. Hodża swego czasu sfałszował tzw. deklaracyę świętomarcińską (tj. spisaną w mieście słowackiem: Turczański Św. Marcin) mającą uregulować w r. 1918 stosunek stronnictw czeskich do słowackich. Dotychczas ani jednem słowem dr. Hodża nie próbował zaprzeczyć piętnującym go oskarżeniom dra Bazowskiego.

2) W r. 1919 i 1920 dr. Hodża redagował „Slovensky Dennik" i „Slovenske Politiki" w duchu antypolskim i to w epoce najtrudniejszej dla naszego państwa. Roczniki te roją się od ataków na Polskę, drwin z niej i przepowiedni nienawistnych w czasie rozpoczynającej się bitwy pod Warszawą 1920.

Sądzimy, że p. dr. Milan Hodża nie ma po co trudzić się do nas z odczytem.

Klęska socyalistów w Finlandyi.

Przy ostatnich wyborach do parlamentu finlandzkiego, które odbyły się ubiegłego miesiąca, socyaliści ponieśli dotkliwą porażkę. Posiadali oni mianowicie dotąd 80 mandatów, zdobytych przy wyborach z 1919 roku, na 200, stanowiących cały paralament, z ostatnich zaś wyborów wyszli ze stratą 27 mandatów, tak, że parlament finlandzki liczy obecnie tylko 53 posłów należących do frakcyi socyalistycznej.

Natomiast weszli teraz do parlamentu finlandzkiego komuniści, zdobywszy 27 mandatów straconych przez socyalistów.

Wynik ten przyjęła finlandzka opinia publiczna z zadowoleniem, gdyż obawiano się, że wobec szalonej wprost agitacyi bolszewickiej, podsycanej olbrzymiemi sumami pieniędzy, pochodzącemi z Moskwy, porażka socyalistów, względnie zwycięstwo komunistów, będzie znacznie większem. Tymczasem stan posiadania mandatów przez socyalistów i komunistów razem wziętych pozostał niezmienionym, wobec stanu posiadania partyi burżuazyjnych.

Ruch przedwyborczy.

„Naprzód" rozpoczął już kampanię kłamstw przedwyborczych, co w języku pepejsowców nazywa się kampanią wyborczą. Donosi mianowicie, że prof. Mianowski przyprowadził deputacyę 10 kobiet do prezydyum miasta, że kobiety te były podburzone przeciw wiceprez. Bobrowskiemu (referentowi aprowizacyjnemu w prezydyum miasta i obecnie kandydatowi P. P. S. do Sejmu) i że po wyjaśnieniach wiceprezesa Rollego „okłamane kobiety chciały się rzucić na intryganta p. Mianowskiego, który musiał się chronić ucieczką do biura wicepr. Sarego". Każde z powyższych twierdzeń jest kłamstwem. Kobiet było nie 10 ale 100, nie przyprowadził ich p. Mianowski, ale przyszły do pałacu Wielopolskich same pod przewodnictwem pań Olesiowej i Górowej i z własnej inicyatywy udały się do urzędującego wiceprez. Rollego (p. Bobrowskiego nie było w Krakowie), aby mu przedstawić nędzę wdów i sierot po żołnierzach i prosić prezydum miasta o energiczne zarządzenia antydrożyźniane. Nie rzucały się na nikogo, bo nikt ich nie okłamał i p. Mianowski nie potrzebował się chronić ucieczką.

Spisy wyborców w Krakowie.

Okres reklamacyjny trwa od 15 do 29 bm.

Z dniem jutrzejszym (15. 9.) zostaną spisy wyborców do Sejmu i do Senatu wyłożone do przejrzenia w lokalach urzędowych 70 obwodowych Komisyi wyborczych wymienionych w równocześnie ukazać się mających publicznych obwieszczeniach Okręgowej Komisyi wyborczej z dnia 13. września 1922.

Z dniem jutrzejszym rozpoczyna się też 14 dniowy okres reklamacyjny t. j. okres, w którym wyborcy mają prawo przeglądania spisów wyborców i wnoszenia w tej mierze odpowiednich reklamacyi.

Stwierdzenie, czy uprawniony do głosowania wyborca został zamieszczony na liście wyborczej, jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, albowiem osoba pominięta w spisie wyborców nie mogłaby w dniu wyborów być dopuszczoną do oddania głosu. Ponieważ zachodzi obawa, że spisy wyborców mogą łatwo wykazywać niedokładności, przeto obowiązkiem każdego wyborcy będzie przekonać się we właściwej Komisyi obwodowej, czy został w spisie wyborców zamieszczeny, ewentualnie wnieść w tej mierze reklamacyę.

Wydane zostały odpowiednie zarządzenia, aby przegląd spisów wyborców i wnoszenie reklamacyi wyborcom ułatwić.

Zjazd delegatów Pracowników Publicznych w sprawie wyborczej.

W niedzielę dnia 17 września br. odbędzie się o godzinie 10-tej przedpołudniem w sali Rady Miejskiej w Krakowie zjazd delegatów powiatowych Komitetów wyborczych Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego w sprawie wyborów do Sejmu i Senatu.

Żydowskie sposoby.

Przy zaprowadzonym u nas systemie wyborczym rozstrzygać może o mandacie nieznaczna różnica liczby głosów. To też żydzi starają się zniechęcić część wyborców, wyzyskując ich ciemnotę. I tak w powiecie wieluńskim i okolicznych, rozgłaszają, że chłopi biorący czynny udział w wyborach będą płacić większe podatki. Przeciwdziałać tym żydowskim kłamstwom jest obecnie trudno, bo agitacya radykalnych stronnictw ludowych poderwała zaufanie ludu do inteligencyi.

O samoobronę przeciw podpalaczom.

Jak niszczy się polski majątek w Małopolsce Wschodniej.

W ostatnich dniach sierpnia i pierwszych września b. r. pokryła się wschodnia zwłaszcza część Małopolski — rzec można — łuną pożarów, a okoliczności, wśród jakich pożary to powstały wskazują, że wchodzi tu w grę nie przypadek, lecz skoordynowana akcya zwyrodniałych bandytów, rozzuchwalonych brakiem należytej reakcyi ze strony społeczeństwa pogrążonego w apatyi i bierności. By obudzić tę reakcyę, by niedopuścić do utrwalenia się takiego stanu rzeczy, do niszczenia dobytku państwowego i prywatnego mienia — grono jednostek energicznych i dobrej woli, skupionych w „Lidze Samoobrony Społecznej" we Lwowie, wydało odezwę do społeczeństwa z apelem do jaknajrychlejszego zorganizowania samoobrony.

Jako charakterystyczny przykład planowej akcyi podpalaczy, podaje odezwa opis pożaru zabudowań gospodarczych wójta w Tadaniach, powiatu Kamionki Strumiłowej, Joachima Jazienieckiego:

W nocy dnia 24 sierpnia b. r. usłyszał on gwałtowne ujadanie psów na obejściu gospodarstwa, a nie zauważywszy niczego podejrzanego, wrócił uspokojony i położył się. W kilkanaście minut później spostrzegł ogień w obejściu, a wybiegłszy przed dom, zobaczył z przerażeniem, że połowa stajni objęta już jest płomieniami. Mimo ulewnego deszczu, ogień rozszerzał się z taką szybkością, że o ratunku mowy nie było, a nawet nie było można ani jednej sztuki bydła ze stajni wyprowadzić, gdyż całe drzwi z futryną stały w płomieniach. Ta szybkość gwałtowna rozszerzania się ognia mimo deszczu, na nadto fakt, że ogień rozszerzał się nie z wiatrem, ale przeciw wiatrowi wskazuje, że stajnia musiała być polana benzyną lub naftą.

W niespełna pół godziny później wybuchł pożar w zabudowaniach właśc. dóbr Tadanie. Następnej nocy tasama niewątpliwie ręka podłożyła ogień pod sterty pszenicy i owsa sąsiedniego właściciela dóbr. W pierwszych dniach b. m. spalono plony i zabudowania dwóch kolonistów Polaków w Dernowie obok Kamionki Strumiłowej. Na kilka dni przedtem szalały pożary w okolicach Stryja, Żórawna w dobrach ks. Czartoryskiego, OO. Salezyanów, spalono budynek szkoły polskiej w Rybnikach koło Brzeżan, spaliły się folwarki w Słobodzie Złotej, w Kozłowie, w Ostrowie w Tarnopolskiem, w Podhajczykach, Podliskach, Podhorcach, dwukrotnie usiłowano spalić folwark w Kamionce Strumiłowej. Zbrodnicza ręka obróciła w perzynę folwarki i plony hr. Dębickiego w Jaworowie, folwarki w Izydorówce, Bolestraszycach, Niesłuchowie, Zarzeczu itd.

Idzie więc na kresach z dymem dobytek ludności polskiej, pracującej tam dla odbudowy i wzmocnienia naszego Państwa, a idzie z dymem nie losem przypadku.

Tasama — zdaje się — zbrodnicza ręka niszczy bezkarnie i państwowe mienie i tak w ostatnich dniach sierpnia b. r. podłożono bombę pod budynek policyi państwowej, tudzież pod most i tor kolejowy w Jaworowie. Budynek doznał wcale poważnego uszkodzenia, most i tor stosunkowo nie wiele ucierpiały, tylko dlatego, że materyał wybuchowy był nieumiejętnie podłożony.

Co gorsza, że w żadnym z tych wypadków nie wyśledzono zbrodniarzy. Groźne to memento dla nas, dla naszego braku należytej organizacyi służby bezpieczeństwa publicznego. Czas najwyższy — głosi odezwa — by ze strony społeczeństwa wyszedł impuls do organizowania się w kadry bezpieczeństwa dobra prywatnego i publicznego. Umieliśmy walczyć w polu, umiejmy zniszczyć wroga w domu, co nikczemnie niszczy podstawy ładu i porządku w Państwie. Nic łatwiejszego, jak czy to w miasteczkach, czy po wsiach zorganizować kadry, złożone z ludzi dobrej woli, któreby, stale szwankującym pod względem energii władzom państwowym dopomagały i strzegły dobra publicznego. Doniosłą rolę mogliby tu odegrać członkowie gniazd sokolich, towarzystw sportowych, czy też stowarzyszenia względnie cechy zawodowe, wyznaczając na każdą noc po kilku swych członków jako nocną straż bezpieczeństwa. Każdy ziemianin znajdzie wśród służby swej i młodzieży wiejskiej chętnych do służby dla dobra publicznego, którzy podzieleni na partye, co nocy obejdą po kilka razy folwark i zabudowania wiejskie, chroniąc je temsamem przed ręką zbrodniczą.

A wkońcu apel do Rządu i Sejmu. Jeszcze w r. 1921 wniosła Liga Samoobrony Społecznej wspólnie z wielu innemi organizacyami obszerny memoryał do Sejmu wykazujący, że dla utrzymania ładu i porządku w Państwie, dla zabezpieczenia państwowego i prywatnego mienia, konieczną jest przemiana policyi państwowej na żandarmeryę wojskową, a zanim to nastąpi, winien rząd wzmocnić posterunki policyi państwowej i zasilić je odpowiednio silnymi oddziałami wojska. Ale działać należy natychmiast, dalsza zwłoka byłaby zbrodnią wobec własnego społeczeństwa.

KRONIKA.

POGRZEBY Ś. P. JANA ZAWIEJSKIEGO I MAJORA RUDNICKIEGO.

Wczoraj o godz. 3 po południu odprowadzono na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Jana Zawiejskieg, znanego i cenionego architekta. Celem oddania zmarłemu ostatniej posługi, zebrała się przed domem żałoby przy ul. Biskupiej 2 liczna publiczność, wśród której zauważyliśmy: prez. m. Federowicza, wiceprez. m. Rollego i Sarego, wszystkich radców budownictwa miejskiego z p. Kryłowskim, grono radców miejskich, prezesa Koła literackiego p. Chylińskiego, red. Żuk Skarszewskiego, dyr. Muzeum Narodowego Koperę, dyrektorów teatrów: Trzcińskiego i Poleńskiego, liczny zastęp architektów krakowskich, prorektora Akademii sztuk pięknych Gałęzowskiego, tymcz. komendanta policyi na miasto Kłeczka, burmistrza m. Oświęcimia Maysla, oraz delegacye m. Krynicy z Drem Górskim, p. Mallym i ks. Misiakiem, proboszczem. Kondukt, prowadzony przez ks. kan. Masnego, przeszedł ulicami: Dunajewskiego, Szczepańską, Rynkiem wzdłuż Linii A-B, Szpitalną, a zatrzymawszy się chwilę przed głównem wejściem do teatru im. Słowackiego, ruszył ul. Basztową i Lubicz na cmentarz Rakowicki. Nad otwartą mogiłą przemówił imieniem Koła architektów, oraz profesorów wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie prof. inż. Krzyżanowski, podnosząc niezwykłe zasługi, jakie ś. p. Zawiejski położył około budownictwa naszego miasta.

W kilka chwil po pogrzebie ś. p. Zawiejskiego, ruszył ze szpitala załogi przy ul. Wrocławskiej, kondukt żałobny ze zwłokami ś. p. Władysława Maurycego Rudnickiego, majora 16 p. art. p., który zmarł w sanatoryum w Rajczy, przeżywszy lat 37. Pochód żałobny otwierał oficer na koniu, oraz konny trębacz i chorąży z proporcem pułkowym, za nimi jechały armaty i jaszczyki. Następnie za orkiestrą wojskową i duchowieństwem wieziono trumnę ze zwłokami ś. p. Rudnickiego na karawanie, ozdobionym czarnym szyszakiem. Dalej postępowała rodzina, oraz liczne grono oficerów krakowskich. Pochód żałobny przeszedł wśród tłumów publiczności na cmentarz Rakowicki.

OBYWATELSKI CZYN ZIEMIAN PRZEWORSKICH.

Na zebraniu Koła Związku Ziemian ziemi Przeworsk-Łańcut, które się odbyło w Przeworsku, uchwalili ziemianie przeznaczyć na aprowizacyę urzędników po 10 kg. zboża z morga całego obszaru ziemi ornej i łąk. Zboże to ma być dostarczone komitetowi odbiorczemu urzędników po cenie zniżonej, w ciągu miesiąca października. Na aprowizacyę młodzieży akademickiej w Krakowie, oraz na cele dobroczynne uchwalono ponadto bezpłatnie dostarczyć lub zapłacić równowartość 1 kg. zboża i 1 i pół kg. ziemniaków z morga.

Teatr im. Słowackiego.

„Jutro pogoda" — Avery Hopwood.

Któryś z moralistów Wschodu zaleca porządnym ludziom hygieniczne zaśmianie się przynajmniej kilkanaście razy na dzień. Niestety, żyjemy w czasach, w których chwile wesołości są rzadkie, jak uśmiechy słońca w naszej zimie. Trzeba się tedy wybrać na „Jutro pogoda" (prognoza dnia i pożycia małżeńskiego), by śmiać się wraz z całą publicznością przez cały drugi akt i dobrą część pierwszego i trzeciego, zacierając przynajmniej raz wieczór wszystkie troski dnia stonowane z szarugą jesienną.

Wydarzyło mi się to na premierze Hopwooda.

Treść sztuki następująca:

Dwa sąsiadujące z sobą stadła przechodzą w swym burżuazyjnym dobrobycie okres najtrafniej scharakteryzowany przez ludowe wyrażenie: „chleb ich rozpiera". Pani Laura Bartlett nudzi się ze zbyt ustępliwym i nienagannym małżonkiem, a pani Wheeler utrzymywaną jest w sztucznym stanie zazdrości przez męża biegłego w psychologii niewieściej. Kandydat na gaszka, Filip Ewans, niegdyś odpalony konkurent o rękę panny Laury, wybiera się z dzisiejszą panią Laurą do teatru.

Cóż, kiedy przez pomyłkę zjawiają się państwo Wheeler zaproszeni na obiad na jutro. Pani Laura ani myśli ustępować mężowi i wypełniać obowiązki gospodyni, zresztą pan Wheeler ma takie ważne a zmyślone posiedzenie. W kilku nie dość szybko prowadzonych scenach, pani Laura skarży się przyjacielowi na potulność męża: „Billy nie pije, nie pali, Billi... nic...", a p. Wheeler odsłania strapionemu Bartlettowi sekret własnego powodzenia w umiejętnem prowadzeniu żony.

Mająca się k'sobie para wymyka się do teatru, p. Wheeler spieszy na posiedzenie, zostają więc we dwoje zlekceważony mąż z podrażnioną cudzą żoną. Rzecz prosta, zawierają naturalny sojusz pokrzywdzonych. Pan Bartlett odwdzięcza się przyjacielowi za dobre rady zdradzając arkana jego dyplomacyi małżeńskiej przed tegoż żoną, poczem oboje uciekają się do klasycznego środka, pobudzenia zazdrości nieobecnych. „Musisz mnie pan skompromitować!" — woła pani Wheeler do p. Bartlett.

W drugim akcie budzą się rzekomi kochankowie, po drzemce na dwóch krzesełkach, zgłodniali i zziebnięci rekwirują zimną kolacyę i gorące trunki przygotowane dla teatrujących. Prócz szampana improwizują cock-tail, który wprowadza ich w stan podchmielenia podwójnie komiczny u nowicyuszów w „Winnicy Pańskiej", jak mówi Francuz.

Powrót pani Laury z towarzyszem po pół nocy i wtargnięcie męża zaniepokojonego zniknięciem żony, doprowadzają do odkrycia Bartletta chrapiącego na sofie i pani Wheeler w negliżu opodal pod niedźwiedzią skórą. „Ja tę kobietę skompromitowałem" wyznaje z pijacką szczerością Bartlett, z nutą tryumfu i samooskarżenia w głosie.

Trzeci akt grozi zerwaniem dwóch małżeństw. Kobietka, która prędzej ochłonęła od mężczyzny, odnajduje pseudo-wspólnika winy leżącego z mokrym okładem na głowie. Wejście pani Laury Bartlett z p. Wheeler wpędza panią Wheeler pod łóżko.

Niestety wyprowadzająca się z domu pani Laura każe wynosić meble i dźwignąć łóżko. Aniołem dobroczynnym jest wytrawna panna służąca — sympatyczna pani Kossocka — która stawia na nogi swego pana, klin klinem, dając mu kieliszek wódki na lekarstwo i broniąc cnoty pani Wheeler, winnej tylko piątego grzechu głównego, a nie szóstego. Kilka szturchańców danych mimochodem przez tragarzy obu mężom-burżujom, znacznie rozjaśnia im umysły, ku wielkiej radości skrajnych elementów lewicy i prawicy wśród publiczności raz jeszcze złączonych we wspólnem uczuciu sympatyi dla bolszewizmu.

Najgorzej ze sztuki wychodzi zalotnik, któremu zamykają drzwi przed nosem. Ten odegrał słabo rolę seduktora i odszedł z kwitkiem, uszczknął wprawdzie kilka całusów, ale z góry było wiadomem, że nie będzie się długo podobał pani Laurze, jako należący do niższej towarzyskiej sfery.

Nie czuł się swobodnym w jej salonie i nadrabiając miną, podkreślał jeszcze sztywność swych członków, brakiem miary w ruchach i głosie.

Cała sztuka oparła się na dwóch zasadach: „Mężowie są zawsze pod pantoflem" i „Kobiety są zawsze przekorne".

Morałem jest konkluzya: „Dba się o to, co się może utracić".

Sztuka jest naprawdę farsą tak płytką psychologicznie, ale konsekwentnie utrzymaną w absurdum, że jest tylko zabawną. Nie zaniepokoi sumienia niczyjego. Od reżysera zależy większy lub mniejszy stopień jej ordynarności.

Czasami ma się wrażenie bawiących się zwierzątek, piesków lub kotków, niekoniecznie w marcu.

Między czwórką małżeńską panuje rozbrajająca mięszanina poufałości i złych manier, a najgłupsze repliki są najzabawniejsze. Humor amerykański święci tu nowy tryumf, a sekretem jego jest to, że nic się zdrożnego naprawdę nie stało. Zło brało się tylko po łebkach.

Sztuka byłaby jeszcze zyskała na przyspieszeniu gry aktorów, a pauza po drugim akcie przedłużyła się nadmiernie.

P. Modzelewska (Laura) pogłębiła swą rolę, ożywioną zwrotami od zalotności do godności, by skończyć na ludzkiem rozrzewnieniu.

Pan Nowakowski okazał dużo niewymuszonej swobody i giętkości w roli zbuntowanego matołka. Nie dorównał mu p. Grobicki, reagując bez dostatecznego temperamentu na nieprawdopodobne sytuacye, w których wciąż odnajdywał ukochaną żonę.

Pani Sokolska zaczęła grać rolę subretki, ale połapała się prędko i w drugim akcie znalazła już trafne akcenta dla wyrażania naiwnej śmiałości, czy zuchwalej naiwności.

Pan Dobiesław szarżował nieco rolę apasza. Pani Kossocka okazała może nie dosyć żywości w ostatniej scenie odprawy, ale była bardzo miłą w roli pielęgniarki. Reżyserya była wyborną, dekoracye bardzo ładne. Skóra niedźwiedzia, negliż p. Sokolskiej i pyjama p. Nowakowskiego zdobyły powszechny szacunek. Pod adresem Dyrektora miało się jeszcze ochotę powiedzieć: „przedwojenne przedstawienie"...

Franciszek Xawery Pusłowski.

Kraków, 15 września.

POSIEDZENIE KOMITETU W SPRAWIE PRZYJĘCIA MŁODZIEŻY FRANCUSKIEJ odbyło się wczoraj wieczorem w sali konferencyjnej Magistratu krakowskiego. W konferencyi wzięli udział, prócz przedstawicieli miasta kurator Owiński z zastępcą Dr Pollakiem i wszyscy dyrektorzy szkół średnich. Ułożono program goszczenia młodzieży francuskiej podczas jej trzydniowego pobytu w Krakowie. Na peronie powitają gości delegacye młodzieży wszystkich szkół krakowskich z gronem nauczycielskiem, przed dworcem zaś ustawi się młodzież szkół średnich. O godz. 4 po poł. odbędzie się na cześć gości obiad w salach Starego Teatru, poczem uczestnicy wycieczki w towarzystwie swoich krakowskich kolegów, oraz członków komitetu, rozpoczną zwiedzanie zabytków miasta. Następnego dnia, t. j. w niedzielę, po Mszy św. w kościele OO. Franciszkanów, zwiedzanie Wawelu, po południu zaś goście wezmą udział w sadzeniu drzewek na Błoniach. Wieczorem podejmowani będą również w Starym Teatrze; przemówienie wygłosi prezes Akademii Umiejętności Morawski. W poniedziałek zwiedzenie Wieliczki, a we wtorek uda się młodzież w dalszą podróż po Polsce.

Niewątpliwie wszyscy mieszkańcy Krakowa zgotują jak najgorętsze powitanie młodzieży sprzymierzonego z nami narodu francuskiego.

ZWIĄZEK KRAKOWSKICH KOBIET wystosował do ogółu kobiet polskich gorącą odezwę, nawołującą do łączenia się w celu samoobrony przed drożyzną. W odezwie Związek krakowski wzywa kobiety polskie, by wszelką akcyę rządową, zmierzającą do walki z lichwą, czynnie popierały. Komitet urzęduje w Krakowie przy ul. Potockiego 11.

POWRÓT DZIECI Z RABKI. Dzieci z rabczańskiej kolonii leczniczej pod św. Józefem powrócą w piątek dnia 15 b. m. pociągiem, przybywającym o godz. 3 i pół po południu na dworzec kolejowy w Krakowie.

W SPRAWIE PRZEWIEZIENIA DO KRAKOWA ZWŁOK UŁANÓW ROKITNIAŃSKICH W tych dniach zawiązał się w Krakowie komitet pod przewodnictwem prez. m. Federowicza, w sprawie przewiezienia do Krakowa zwłok ułanów polskich, poległych w sławnej szarży pod Rokitną. Przewiezienie zwłok związane będzie z szeregiem uroczystości żałobnych, w których weźmie udział wojskowość krakowska, delegacye żołnierskie z innych miast Polski i mieszkańcy Krakowa.

PLANY BUDOWY GMACHU MUZEUM NARODOWEGO. Budownictwo miejskie w Krakowie otrzymało przed dwoma tygodniami polecenie opracowania planów budowy gmachu Muzeum Narodowego u wylotu ul. Wolskiej. Szczegółowy plan, wykonany przez rektora Szyszkę-Bohusza, przestudyowała już i zatwierdziła komisya artystyczna. Plany będą gotowe w dwóch tygodniach, poczem przedłożone zostaną pełnej Radzie miasta.

ROBOTY DROGOWE W KRAKOWIE. Komisya drogowo-kanałowa na ostatniem posiedzeniu, pod przewodnictwem wiceprez. m. Saregą uchwaliła podebranie koryta Młynówki do znaków wodnych na przestrzeni między jazem mydlnickim a dawnymi młynami przy ul. Asnyka, według projektu Budownictwa miejsk. B., o ile rząd przyczyni się z datkiem do wysokości 50 proc. rzeczywistych kosztów. Dalej postanowiono przejąć od rządu dalszą budowę kolektora prawo-brzeżnego od willi Ks. Ks. Salezyanów do fabryki drożdży i wykonać go we własnym zarządzie gminy, jak również rozpocząć dalszą budowę kanału miejskiego w ulicy Przemysłowej Dz. XXII. Wreszcie uchwalono uporządkowanie toru jezdnego z krawężnikiem w ulicy koło will profesorów na przestrzeni między ul. Kazimierza Wielkiego a Młynówką Królewską, oraz uporządkowanie nowej ulicy na gruntach pofortecznych między Parkiem Krakowskim a Modrzejówką.

PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI. W dniu 13 b. m. odbyło się posiedzenie połączonych sekcyi II i III, na którem przyjęto wnioski Magistratu w sprawie wymiaru i poboru podatku od nieruchomości i podatku od lokali w Krakowie. Po posiedzeniu tych sekcyi odbyło się posiedzenie sekcyi II (skarbowej).

NOWA LOTERYA. Generalna dyrekcya loteryi państwowej organizuje obecnie, obok istniejącej loteryi państwowej klasowej, nową loteryę państwową na cele dobroczynne. — Ciągnienie pierwszej loteryi odbędzie się w grudniu b. r., a cały czysty dochód rozdzieli ministeryum skarbu wyłącznie między zwracające się o subwencye instytucye dobroczynne (szpitale, schroniska dla dzieci, popieranie inwalidów wojennych itp.). Losy tej loteryi ukażą się wkrótce po cenie 1000 marek za los, (połówka po 500 mk.). Główna wygrana wynosi 2 i pół miliona marek. Wszystkie bardzo liczne wygrane będą wypłacone bez żadnego potrącenia.

WYKRYCIE ORGANIZACYI KOMUNISTYCZNEJ. Urząd śledczy w Krakowie wpadł onegdaj na ślady organizacyi komunistycznej w Dąbiu pod Krakowem. Według dotychczasowego śledztwa, założone zostało przed kilku tygodniami Kółko komunistyczne przez niejakiego Galicę, aresztowanego swojego czasu pod zarzutem rozpowszechniania bibuły komunistycznej. Wraz z Galicą współdziałały jeszcze dwie osoby, które przytrzymano. Galica zbiegł do Poronina, gdzie go onegdaj aresztowano i przywieziono do Krakowa.

KRADZIEŻE W ZAKŁADACH SZKOLNYCH. W zakładach szkolnych z rozpoczęciem roku szkolnego znowu poczęły grasować jakieś indywidua, które, korzystając z tego, że młodzież i profesorowie pozostawiają garderobę w korytarzach, dopuszczają się kradzieży. I tak, wczoraj w gimnazyum żeńskiem w pałacu Spiskim skradziono prof. Babulskiemu zarzutkę, wartości 55.000 mk., w której znajdowały się losy Czerw. Krzyża, oraz większa kwota pieniędzy. Śledztwo ustaliło, że kradzieży dopuścił się nieznany osobnik, który wszedł do sali konferencyjnej w czasie nieobecności grona nauczycielskiego, a wyszedłszy następnie na korytarz, włożył na siebie zarzutkę p. Babulskiego i ulotnił się bez śladu.

PODRZUCONE NIEMOWLĘ. W domu przy ul. Boncrowskiej 6 znaleziono 13 b. m. podrzucone niemowlę płci męskiej, zawinięte w poduszkę. Niemowlę liczy około dwóch tygodni. Dziecię oddano do Żłóbka.

KRADZIEŻ DRUTU MIEDZIANEGO. Ze składu elektrotechnicznego przy ul. Wiślnej 12, skradli nieznani sprawcy na szkodę inż. Piotra Króla większą ilość drutu miedzianego, wartości 353.000 mk.

STAN ATMOSFERY. Depresya przesunęła się wczoraj nieco w kierunku północno-wschodnim, tak, że środek jej znajdował się po południu nad Danią (Skagen 738.9), deszcze spadły w Anglii, Francyi, Szwecyi i Danii. Temperatury, odczytywane o godz. 2 po południu, wahały się w całej prawie Europie, oprócz krajów, położonych nad morzem Śródziemnem i Islandyą, od 12 do 17° (Londyn 15, Paryż 16, Warszawa 15, Genewa 14, Wiedeń 15, Sztokholm 14, Kraków 17, Białogród 12, Ile d'Aix 17°).

Kraków: Temperatura +11.9, maximum 18.4, minimum 10.8, opad 4.0, stan nieba: pochmurno.

Prognoza na piątek: Zachmurzenie zmienne, chłodno, miejscami jeszcze opady.

Z Polski i ze świata.

OŚWIATA POCZĄTKOWA W WARSZAWIE. W roku szkolnym 1921/2 liczba dzieci nie uczących się w szkołach wynosiła w Warszawie 73.093 (w roku poprzednim było 82.838), czyli 48.8% ogólnej liczby dzieci, co jest odsetkiem znacznym. Stosunek ten dla dzieci chrześcijańskich przedstawia się o wiele korzystniej, niż dla żydowskich, nawet gdy się uzna naukę w chederach za naukę szkolną. Największy odsetek dzieci nieuczących się posiada rocznik najmłodszy, tj. 1914 (69.9%).

DZIENNIK NA CZAS WYBORÓW. Główny komitet wykonawczy N. P. R. zamierza wydawać w Waszawie własny dziennik w czasie wyborów.

ROKOWANIA LOKATORÓW Z WŁAŚCICIELAMI DOMÓW. W Warszawie z inicyatywy zrzeszeń lokatorskich z całej Polski rozpoczęły się układy ze Związkiem stowarzyszeń właścicieli domów w celu uzgodnienia obopólnych stanowisk w sprawie zmiany ustawy o ochronie lokatorów. Chodzi o utworzenie w stosunku do Sejmu jednolitego frontu właścicieli domów i lokatorów.

PORWANIE DZIECKA. Przemysłowcowi M. w Warszawie uprowadzono 10-letnią córeczkę, poczem telefonicznie szturmowano doń o okup. Policya odnalazła dziewczynkę aż w Równem i aresztowała za jej uprowadzenie Aurelię Pankerew z Równego oraz Irenę Korczyńską z Warszawy.

ECHA ŚMIERCI Ś. P. HR. POTOCKIEGO. Obecnie dopiero nadeszły szczegóły śmiertelnego wypadku samochodowego, któremu uległ ś. p. Józef hr. Potocki. Dojechawszy do Tours w drodze z Paryża dn. 23 ub. m., wynajął on samochód, spiesząc do Montresor, posiadłości Ksawerego hr. Branickiego, na mającą się tam odbyć eksportacyę zwłok swej siostry ś. p. Władysławowej hr. Branickiej. Na odległości kilku kilometrów od Montresor, samochód miał do przebycia strome wzgórze nad urwiskiem, nagle zatoczył się i stanął. Hrabia wówczas wyskoczył, ale tak nieszczęśliwie, iż spadł w głębokie urwisko, w upadku nadwerężył sobie bardzo silnie mlecz pacierzowy i leżał bezwładny. Przeniesiony przez towarzyszącego mu służącego i szofera, ułożony w samochodzie, odwieziony był do Montresor. Wezwany lekarz uznał zaraz stan chorego za beznadziejny i zastosował tylko podtrzymujące środki narkotyczne. Hrabia cierpiał bardzo. Dolna połowa ciała była zupełnie sparaliżowana, jednak posiadał tyle siły ducha i woli, iż napisał kilka listów: do żony, do synów i do najbliższych przyjaciół Przed zgonem spowiadał się przed miejscowym proboszczem i przyjął św. Sakramenta.

LEON BONNAT, znakomity malarz francuski, zmarł kilku dni temu, licząc lat 89, w pełni sił fizycznych i umysłowych, a nie wypuszczając pendzla z ręki do ostatnich chwil życia. Bonnat początkowo poświęcił się malowaniu scen biblijnych i historycznych. W roku 1859 nadesłał do Paryża z Rzymu, gdzie był stypendystą tamtejszej szkoły francuskiej, pierwszą swoją wielką kompozycyę „Dobrego Samarytanina“, która została przez rządu francuski zakupiona. Później zjawiły się kolejno w Salonie paryskim: „Adam i Ewa przed ciałem Abla“, „Męczeństwo św. Andrzeja“, „Wniebowzięcie“ i t. d. Wszystkie te obrazy cechowały zalety właściwe szkole francuskiej: skończenie dobry rysunek, jasny koloryt, logiczna kompozycya, staranność wykończenia szczegółów.

Światową jednak sławę zdobyły Bonnatowi dopiero portrety. Pierwszą podobizną, która zwróciła nań uwagę całej Francyi, był portret prezydenta republiki Thiersa, wystawiony w Salonie w 1874 roku. Z biegiem lat następowały po sobie kolejno portrety, do których pozowali: prez. Grevy, Juliusz Ferry, Renan i inni. Ostatnim „epokowym“ jego portretem był portret Kardynała Lavigerie, malowany w roku 1900. Jeszcze w roku bieżącym wystawił Bonnat w Salonie kapitalny portret kompozytora Wigdora. Z pomiędzy portretów kobiecych, które malował z niemniejszem mistrzowstwem, niż męskie, najsłynniejszymi są: hr. Mailly-Nesle, hr. Potockiej i p. Bischoffsheim.

Bonnat był dyrektorem paryskiej szkoły sztuk pięknych, członkiem Instytutu i kawalerem wielkiego krzyża Legii honorowej. Jako człowiek odznaczał się niepospolitą dobrocią, uczynnością wobec młodszych kolegów i wdzięcznością. Pamiętając o stypendyum, jakiego mu ongi udzieliło miasto rodzinne Bayonna, ufundował tam galeryę obrazów, będącą podobno pierwszą pomiędzy tego rodzaju prowincyonalnemi instytucyami we Francyi.

POMNIK KLĘSKI NIEMCÓW. W lasku pod Compiegne Francuzi budują pomnik na uczczenie pamiętnej chwili zawarcia rozejmu w wojnie światowej. Pomnik będzie odsłonięty dnia 11 listopada b. r. Umieszczony będzie na nim następujący napis:

Tu
11-go listopada 1918 roku
skruszono zbrodniczą pychę
Cesarstwa Niemieckiego
zwyciężonego
przez „Wolne Narody“
którym chciała zarzucić swe jarzmo.

W krypcie pomnika spocznie dokument z listą nazwisk tych osób, które przyczynią się do jego ufundowania. Komitet zwrócił się w tej sprawie także do organizacyi polskich. Pożądana jest wielka ilość podpisów i drobne datki. Członkiem komitetu honorowego jest także minister pełnomocny polski w Paryżu.

Judaica.

KOŚCIÓŁ ODDANY ŻYDOM. Korespondent „Gazety Codziennej“ donosi ze Skały: W Berdyczowie bolszewicy aresztowali księdza — i po zupełnem obrabowaniu kościoła, oddali go miejscowym żydom. Ci zaś na drugi dzień zamienili go na bożnicę, łamiąc, niszcząc i usuwając pozostałe na nim krzyże i posążki. Komentarze zbyteczne.

Zawiadomienia i komunikaty.

EGZAMIN W SEMINARYUM NAUCZ. ŻEŃ. Dyrekcya państw. seminaryum naucz. żeńskiego w Krakowie komunikuje: Pisemny egzamin dojrzałości eksternistek w państw. seminaryum żeńskiem w Krakowie rozpocznie się 20 września b. r. o godz. 8 rano. Kandydatki mają się zgłosić w dyrekcyi do 19 b. m. włącznie i złożyć przepisaną taksę.

PREZYDYUM ZWIĄZKU B. CHYROWIAKÓW zawiadamia: Walne zebranie Związku odbędzie się w Chyrowie dnia 23 b. m. Wyjazd z Chyrowa do Częstochowy nastąpi dnia 24 b. m. o godz. 11 rano.

JEDNOROCZNY KURS CEGIELNICTWA w szkole ceramicznej w Podgórzu rozpocznie się z dniem 1 października b. r. Wpisy przyjmuje i programy wysyła dyrekcya państw. szkoły przemysłu artystycznego w Krakowie, Aleja Mickiewicza l. 7.

SZKOŁA HANDLOWA W PROSZOWICACH. W sobotę 16 b. m. odbędzie się w Proszowicach uroczystość otwarcia świeżo zorganizowanej szkoły handlowej im. Bartosza Głowackiego. Otwarcie szkoły poprzedzi uroczyste nabożeństwo.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 3724-tą członkowie Redakcyi „Piast“; 3725, 3726, 3727 z okazyi imienin dyrektora Ignacego Zakrzewskiego; 3728 pamięci A. i E. br. Glosmannów; 3729 oficerowie i szeregowi IV baonu wojsk kolej.; 3730 grono urzędników browaru w Częstochowie; 3731 Związek Strzelecki w Dąbrowie; 3732 Wiktorya Musiatowska, Nowy Sącz; 2733 kierownicy parowozów w Nowym Sączu — wpłacając po 30.000 mk. za cegiełkę.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj „Odludki i poeta“ i „Mąż i żona“ Fredry, jutro po raz trzeci świetna komedya amerykańska „Jutro pogoda“, wywołująca na sali ustawiczne salwy śmiechu. W niedzielę 17 b. m. po południu „Drugi mąż“ Mieczysława Fijałkowskiego, wieczorem „Odludki i poeta“.

Przed kilku dniami odbyła się w teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie konferencya członków prezydyum Tow. teatru polskiego w Bielsku a dyrekcyą krakowskiego teatru, na której ustalono szczegóły gościny teatru im. J. Słowackiego w Bielsku.

OPERA I OPERETKA. Dziś w piątek 15 b. m., „Róża Stambułu“ ze znakomitymi gośćmi, pp. B. Krajewską i K. Millerem. Szczególną atrakcyę stanowi „Taniec wschodni“ w wykonaniu pp. Z. Faliszewskiej i Koszutskiego. Jutro, w sobotę 16 b. m., „Straszny dwór“ z gościnnym występem p. Henryka Millera, bohaterskiego tenora opery poznańskiej.

REPERTUAR TEATRU J. SŁOWACKIEGO.
Piatek 15 b. m.: „Odludki i poeta“, „Mąż i żona“.
Sobota 16 b. m.: „Jutro pogoda“.
Niedziela 17 b. m.: Po poł. „Drugi mąż“, wieczorem „Odludki i poeta“, „Mąż i żona“.

REPERTUAR TEATRU PRZY UL. RAJSKIEJ.
Piatek 15 b. m.: „Róża Stambułu“.
Sobota 16 b. m.: „Straszny dwór“.

Z sali sądowej.

Sprawa „Ludu Katolickiego“

Przed trybunałem sędziów przysięgłych w Krakowie, toczyła się wczoraj rozprawa przeciw red. wychodzącego w Krakowie „Ludu Katolickiego“ ks. Franciszkowi Mirkowi, zaskarżonemu o obrazę czci popełnioną drukiem na osobie p. Franciszka Wielgusa, kierownika szkoły w Dulczy koło Radomyśla.

Dnia 1 stycznia br. w piśmie „Lud Katolicki“, pojawił się w rubryce „Co lud pisze“ artykuł z tytułem „Dulczówka pow. Pilzno“. Notatka zarzucała p. Wielgusowi, że psioczy na tych co nie są socyalistami, dalej, że nie uczy w szkole lecz włóczy się po wiecach, wreszcie, że zbił swą żonę, co jest wstydem i hańbą w w całym powiecie, a zgorszeniem dla dzieci. W następnym numerze „Ludu Katolickiego“ zarzuty te osłabione były o tyle, że cofnięto je przeciw p. Wielgusowi co do pobicia żony jako sprawy czysto prywatnej i zaznaczono, że p. W. agitował w powiecie, lecz czynił to w czasie urlopu. Przed wczorajszą rozprawą, przewodniczący s. s. o. Świądrowski proponował stronom pogodzenie się, lecz gdy do zgody nie doszło rozpoczęła się rozprawa. Po odczytaniu aktu oskarżenia, przemówił ks. Mirek, opowiadając, że przed nowym rokiem, przed wydaniem numeru „Ludu Katolickiego“ otrzymał masę korespondencyi, a wśród niej list z zarzutami przeciw p. Wielgusowi. Ponieważ list ten pisany był przez znajomą osobę, powołującą się nadto imiennie na cały szereg świadków, przeto list ten poszedł do druku.

Sędziowie przysięgli po naradzie na pytanie czy ks. Mirek winien jest obrazy czci orzekli 8 głosami nie, 4 tak, wobec czego Trybunał uwolnił oskarżonego od winy i kary. — Oskarżonego bronił z urzędu sędzia Czerny.

Ukaranie paskarzy.

Przed zwykłym trybunałem w sądzie okręg. karnym w Krakowie toczył się szereg rozpraw przeciw paskarzom krakowskim. Pierwszy stawał przed sądem Błażej Kruk, kmiotek z przedmieścia krakowskiego, oskarżony o to, że sprzedawał mleko na pół rozcieńczone wodą po 180 Mp. za litr. Za podobne fałszowanie mleka skazany został na 3 miesiące więzienia oraz 100.000 Mp. Drugi oskarżony Dawid Margulies odpowiadał za pasek sacharyną. W czasie gdy został przychwycony na pokątnej sprzedaży tego artykułu, Margulies usiłował przekupić policyanta kwotą 600 Mp. Marguliesa skazano na rok ciężkiego więzienia. Wreszcie na ławie oskarżonych zasiadł Jan Słania, restaurator z Podgórza, pod zarzutem lichwy skórami szewrowemi na obuwie. Słania skazany został na 6 miesięcy ciężkiego więzienia i 200.000 Mp. Wszystkich zasadzonych natychmiast odprowadzono do więzień.

Zasądzenie szajki złodziei.

W krakowskim sądzie okr. karnym toczyła się rozprawa przeciwko szajce złodziei, a to: Janowi Woźniakowi, Ignacemu Satale, Stanisławowi Partykowi, Oziassowi i Józefowi Grüngrassom, Abrahamowi Geninowi, Henrykowi Amsterdamerowi, Zofii Synowskiej, Helenie Weisowej i Blimie Polaszowej. Dwaj pierwsi stanęli pod zarzutem kradzieży garderoby i biżuteryi wartości przeszło 500.000 Mp. na szkodę kupca Wertheimera w Krakowie. Skradzione rzeczy znosili oni do mieszkania Synowskiej, gdzie sprzedawali je Grüngrassom i Geninowi. Woźniak i Satała popełnili kradzież na szkodę Knoblów, Zygmunta Piegzy, M. Sterna i H. Preissa wyrządzając wymienionym milionowe szkody. Reszta oskarżonych pośredniczyła w sprzedawaniu skradzionych rzeczy.

Trybunał skazał: Woźniaka na 6 lat ciężkiego więzienia, Satałę na 3 lata, Partykę na 2 lata, Oziasza Grüngrassa na 3 lata, Genina na 6 miesięcy ciężk. więzienia. Resztę oskarżonych uwolniono.

Przewodniczył s. s. o. Hubaczek, osk. prok. Michałowski.

Listy do Redakcyi.

Nadesłano do redakcyi „Głosu Narodu“ pismo, które ogłosiliśmy w Nrze 207 w sprawie reklamowania kostek piszczańskich mułowych sprowadzonych ze Słowacyi, a pozostających na składzie w aptece K. Wiszniewskiego w Krakowie. Obecnie apteka ta nadsyła nam następujące pismo:

Po kilkutygodniowym reklamowaniu zakładów kąpielowych w Piszczanach i ułatwianiu wyjazdów z Polski do Piszczan apteka K. Wiszniewskiego wniosła protest do głównej reprezentacyi Piszczańskich zakładów we Lwowie z powodu tej propagandy zachęcającej do wyjazdu do Piszczan, oświadczając równocześnie gotowość przyjęcia zastępstwa i składu kostek mułowych „Pi Qa“, dla ułatwienia cierpiącym przeprowadzenia kuracyi w domu, zaoszczędzając w ten sposób wyjazd do Piszczan. — Apteka K. Wiszniewskiego chcąc zaspokoić potrzeby cierpiących zawsze i stale ma na składzie środki lecznicze francuskie, angielskie, niemieckie i wszystkie polskie z wyjątkiem czeskich wyrobów. Zaznaczamy jednak, że wodę karlsbadzką, marienbadzką i sole oraz Piszczańskie kostki mułowe mamy na składzie gdyż te nie mogą być niczem zastąpione, a zresztą są powszechnie sprzedawane w Polsce.

Wiadomości gospodarcze.

BANKNOTY 10.000 MARKOWE W OBIEGU. Polska Kraj. Kasa Pożyczkowa wypuszcza w obieg z dniem 15 bm. nowe banknoty po 10.000 marek w wymiarach 199 na 102 mm. drukowane na papierze z wodnym znakiem.

Rysunki po obu stronach banknotów złożone są ze skomplikowanych winiet guilloche'ów w kolorze szarym. Tło z prawej strony składa się z orzełków i liczb „10.000“ umieszczonych naprzemian w równoległych liniach, zaś z lewej strony tła jest szereg liczb „10.000“ zawartych w owalnych ogniwach łańcucha. Rysunek lewej strony banknotu składa się z trzech części i z owalu otoczonego ozdobną ramką i pokrytego skomplikowanym rysunkiem z ciemnych punktów, tworzących tło dla jasnych liter napisów.

Nową emisyę spowodowały wielkie trudności, jakie nastręczają się przy przerachowywaniu mas banknotów 1000- i 5000-markowych, szczególnie w ostatnim czasie, w którym zaznaczyły się w świecie handlowym wybitne i liczne transakcye.

KOLEJNICTWO W POLSCE. Stan kolejnictwa polskiego ulega ciągłej poprawie. Wobec szczupłości taboru kolejowego okazała się potrzeba zakupienia w Ameryce 7.500 wagonów towarowych, z których część dostarczona będzie jeszcze w roku bieżącym. Według obliczeń tabor towarowy w roku 1923 powinien wynosić 117.000 wagonów, w roku 1924 — 129.000, w roku 1925 — 136.000, w roku 1926 139.000. Część wagonów dostarczą wytwórnie krajowe. Liczba lokomotyw wynosi obecnie 4 555, w roku 1926 będzie ich 6.000. Wytwórnie krajowe będą mogły dostarczyć w tym okresie 950 parowozów, a więc przeszło połowę zapotrzebowania.

WYSTAWA INSTRUMENTÓW MEDYCZNYCH W SARAJEWIE. Izba handlowa w Krakowie komunikuje, że w czasie od 25 do 27 bm. odbędzie się w Sarajewie kongres lekarzy z całego państwa S. H. S., a jednocześnie będzie tam otwarta wystawa instrumentów medycznych i hygienicznych, w szczególności z zakresu wychowania i hygieny dziecka.

Informacyi udziela Komitet przygotowawczy Kongresu lekarzy w Sarajewie (Comite pour le Congres medical a Sarajevo).

DALSZE POGORSZENIE SIĘ STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH W ROSYI. A. W. podaje: Prasa sowiecka omawia dalsze pogorszenie się stosunków w zagłębiu donieckiem, oraz zagłębiach naftowych w Baku. Stałe zmniejszanie się produkcyi wywołuje ucieczkę robotników na roboty rolne na wieś. Istnieje niebezpieczeństwo, że w miarę rozwoju rolnictwa, będzie ono ściągać na wieś coraz więcej robotników z miast i ogałacać kopalnie i fabryki. Ponadto zagłębiom naftowym w Baku zagraża klęska niemożności zabezpieczenia szybów od zalania wodą.

Mimo dobrego urodzaju w wielu miejscowościach Rosyi, głód prawdopodobnie się powtórzy. Ogółem spodziewać się można około 10 milionów ludzi głodujących.

Warszawa. P. A. T. Giełda zbożowa. Żyto małopolskie 17500, pszenica 31000, owies małopolski 21500, żyto wołyńskie (118 funtów holenderskich) 17600—17800, owies z Kongresówki 21100, jęczmień browarniany 19500.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. W usposobieniu czwartkowego zebrania giełdowego dla walut obcych i dewiz zmiany nie było. Transakcyi gotówkowych prawie nie dokonywano. Tendencya zniżkowa dla wszystkich prawie walut i dewiz zagranicznych nie ustaje, choć wahania kursów nie są znaczne. Zniżka kursu dolarów zwiększa się codziennie o kilkadziesiąt punktów, waluty zachodnie i skandynawskie straciły po kilka punktów, równie jak gotówkowa korona czeska i marka niem. w przekazach. Akcye bankowe i papiery lokacyjne w zaniedbaniu.

Z efektów przemysłowych, górniczych i handlowych obracano mniej więcej 9 gatunkami, w małych przeważnie partyach, po kursach utrzymanych przeważnie z małemi różnicami in plus lub in minus dla niektórych akcyi. Na ogół panuje obecnie brak ożywienia w tym dziale. Nabywano: TPG. (zniżk.), PTH. (zwyżk.) Trzebinia żelazo (lek. zwyżk.), Siersza górnicza (zniżk.), Siersza elektr., Polska Nafta, Automotor, Pezet., Chodorów.

Szacowania czwartkowe wynosiły: dolary ameryk. 6825—6850 m., dolary konadyjskie 6732 m., funty szter. 30.500 m., floreny holen. 2500 m., franki szwajc. 1291 m., franki franc. 526 m., franki belg. 494 m., liry 290 m., leje 33—35 m., korony szwedz. 1777 m., korony duńskie 1452 m., korony norw. 1093 m., korony czesk. 222 m., korony węg. 3 m. 10 fen., korony austr. 9 fen., marki niemieckie 4 m. 70 fen. Przekazy: na Berlin 4·45 fen.—4·50 fen., na Pragę 228 — 229 m., na Wiedeń 9 i ćwierć do 9 i pół fen. — Ruch przekazowy nieznaczny.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 14 września 1922 r. L. 171

	pieniądz.	żądano	tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	6800·—	7000·—	6900 —
„ kanadyjskie	6600·—	6800 —	—
Franki francuskie	520·—	535·—	—
„ belgijskie	490·—	510·—	
„ szwajcarskie	1280·—	1330·—	
Funty szterlingi	30 400	31 200	30 900
Marki niemieckie	4·—	4 75	4 55
Korony austryackie	—·10	—·11	—·10 —
„ czecho-słowackie	220·—	230 —	227 —
„ węgierskie	2 90	3·20	—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—
„ duńskie	1400·—	1500·—	—·—
„ norweskie	1200·—	1300·—	—·—
Lei rumuńskie	38·—	43 —	—·—
Liry włoskie	280 —	300 —	290 —
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	2450·—	2650 —	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-Vem.	600·—	700·—	—·—
Bank Hipoteczny	750·—	850·—	—·—
„ Małopolski	725·—	775·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	575·—	625·—	600·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350·—	400·—	—·—
Akc. Bank Związkowy I—VII	650·	700·—	—·—
Bank Komercyalny I—IV	425	475·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Kredytowy w Warszawie	3500·—	—·—	—·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	2000·—	2200·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur“ T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	750·—	850·—	725
Elibor Sp. a h.-prz. L. J. Borkowski	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex“	175·—	225·—	—
„Pharma“ (Mag. B. Jawornicki) I-II.	3300·—	3500·—	—·—
„Polski Glob“ Tow. transport.-handl.	600 —	700·—	—·—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			—
Żegluga Polska	250·—	300·—	—·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi.	—·—	—·—	—
Zieleniewski	5800 —	6100·—	5900 —
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.—III. em.	1100·—	1200·—	—·—
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	3500 —	4000·—	4000·—
Potęga Tow. pol. fabr. huty żel.	28 000	31 000	—·—
„Lemiesz“ fabryki maszyn roln.	10.000	12 000	—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	1650·—	1750 —	—·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk“	825·—	925·—	—·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
W. Kucharski fabr. wyr. metal.	—·—	—·—	—·—
Herzfeld-Victorius, odl. żel. i emal.	—·—	—·—	—·—
„Automotor“ fabryka samochodów	1200 —	1600·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	25·000	28·000	—·—
„Górka“ fabryka cementu	7800·	8200 —	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	[illegible]	10500·	16500
„Tepege“ Tow. dla przeds. górnicz.	6400·—	6600·	[illegible] —
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya“	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	1700 —	1800·—	1750·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	—·—	—·—	—
Oikos T. A.	—·—	—	—
„Pezet“ Powszechne zakłady budowl.	1250·—	1400 —	1300·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	1400·—	1700·—	—
„Farakus“ Zjedn. fabr. przetwor. wyak.	2400 —	2600·—	—
Fabryka porcelany w Ćmielowie.	3300·—	3500 —	—
Skbr. i Raf. cukru w Chodorowie	4600 —	4800 —	4900·—
Ska akc. Elektr. Okręg. w Sierszy	1300·—	1400·—	—·—

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Milionówka trans. 1545—1560. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. trans. 6935—6960—6925, sprzed. 6945, kupno 6905; franki franc. trans. 528; marki niem. trans. 447.50—460.

Zurych. P. A. T. Zamknięcie giełdy. Berlin 0.33½, Holandya 207.50, Nowy Jork 535, Londyn 2355, Paryż 40.30, Medyolan 22.25, Praga 17.80, Budapeszt 0.17½, Zagrzeb 1.95, Sofia 3.25, Warszawa 0.08, Wiedeń 0.00¾, austr. kor. stempl. 0.00⅞.

J. M. DARROS i JERZY MEIRS.

Ręka wśród nocy.

6 (Tłómaczenie z francuskiego).

Wyjaśnienia jednak nie ukazały się, natomiast pan Bartillon odpowiedział faktami. Nakazano ekshumacyę zwłok, ale stan rozkładu uniemożliwił wszelkie badania. Prasa jednak z namiętnością śledziła dalej rozwój tej sprawy. L'Intran sigeant dawał streszczenia artykułów, które ukazywały się w tej kwestyi. Wspomniał mianowicie o artykule w Le Calvaire.

— Przeczytaj to Lynhamie, rzekł Tharps. Le Cavaire w artykule pod tytułem „Mord masoński" dowodzi, że pan Bellanger jako mason mógł być zamordowany przez demona. Mamy tutaj do czynienia, dowodził autor, z mordem satanicznym, najzupełniej typowym.

— Bardzo to ciekawe, ale dla nas bezużyteczne, — rzekł Tharps wstając.

— Pójdę do pani Bellanger, rzekł. Ty Lynhamie mógłbyś na mnie poczekać i uporządkować dzienniki, jeżeli cię to nie nudzi.

Zapewniłem go, że to zajęcie będzie bardzo dla mnie interesujące. Detektyw wszedł do swego pokoju, a za chwilę ukazał się ucharakteryzowany na księdza. Wyraz namaszczenia, którego nigdy u niego nie widziałem, rozlany był na całej fizyonomii. Powinszowałem mu serdecznie.

— Och! — rzekł zmienionym głosem, jezdem sgromnym gzię&dzem z Alzadzyi; myźlę, sze zropię fielką brzyjemność Marji Rosenthal, brzynosząc jej wiadomoździ ot wamilii.

Ukłonił mi się kapeluszem; — przez okno widziałem, jak zawołał na dorożkę, wsiadł, otworzył brewiarz i pożegnał mnie, skinieniem ręki, domyślił się bowiem, że patrzę nań zdaleka.

Gdy podszedł pod okno Marji Rosenthal, zobaczył umówiony sygnał. Zadzwonił i prosił o chwilę rozmowy z kucharką.

Marja zdziwiła się ogromnie na widok nieznajomego księdza. Tharps bawił się przez chwilę mistifikacyą i oświadczył, zachowując alzacki akcent, że przybywa z polecenia kogoś bliższego jej; wkrótce jednak porzucił tę rolę i dał się poznać.

Proszę zaprowadzić mnie do pokoju pani, nie mamy ani chwili czasu do stracenia.

Wchodząc na schody spotkali Jana Camus. Marya szepnęła mu parę słów do ucha, a on popatrzył na detektywa z zainteresowaniem nieukrywanym. Był to wysoki, silnie zbudowany, młody chłopiec, o sympatycznej, inteligentnej fizyonomii.

— Panie, — rzekł — Marynia opowiadała mi o swej bytności u pana. Jeżeli mógłbym się na coś przydać, proszę mną rozporządzać. Potrafię milczeć.

Trarps podziękował mu w krótkich słowach, a gdy Marya poszła naprzód, prowadząc ich do swego pokoiku, Jan wyjął z kieszeni, złożony kawałek papieru i podał go detektywowi.

— Ten papier, — rzekł, — znalazłem w pokoju, w chwili, gdy dźwigałem Marynię leżał on pod nią, dlatego nikt go nie zauważył.

Detektyw wsunął szybko papier do kieszeni.

— Czy nikt więcej nie wie o istnieniu tej kartki?

— Nikt, absolutnie, — odparł Jan.

W tej chwili Marya doszedłszy do najwyższej platformy, zwróciła się ku obu mężczyznom.

— Czy masz teraz chwilę czasu? — zapytał Tharps, zwracając się do Jana?

— Tak jest, Panie.

— A więc proszę z nami.

Weszli zatem we troje do pokoju, a Tharps zamknął za sobą drzwi na klucz.

— Jesteśmy u siebie. Proszę odpowiadać Janie, na pytania: Gdzie byłoś w chwili, gdy usłyszałeś krzyk Maryni?

— Byłem na dole, u stóp schodów, właśnie miałem wejść na górę.

— A pani de Bellanger?

— Była u siebie.

— Kto, prócz was był jeszcze w domu

— Eliza, panna służąca znajdowała się właśnie u pani.

— A Artur?

— Szofor spał już.

— Jak to się wszystko stało?

— Zdziwiłem się, posłyszawszy krzyk. W tej chwili nadbiegła pani. Miała twarz bardzo zmienioną. Wbiegła na schody, a Eliza za nią. Zastaliśmy drzwi zamknięte... Marja opowiedziała panu zapewne resztę.

Pani de Bellanger była bardzo wzburzona, prawda?

— Nadewszystko była wściekła. Bez przerwy powtarzała, że nie rozumie, poco Marja weszła do tego pokoju, że nikt z nas niema tam nic do roboty i że Marynia padła ofiarą... nie pamiętam jak się wyraziła...

— Ofiarą halucynacyi?

— Tak jest... tak — halucynacyi...

— Innemi słowy, że Marynia przelękła się sama z siebie, na samą myśl o zbrodni, dokonanej w tym pokoju...

Tharps nie mógł dokończyć zdania, bo nagle rozległo się straszliwe uderzenie do drzwi pokoju i przejęło wszystkich chwilowem przerażeniem.

Marya zbladła i złożyła ręce, ale Tharps nie należał do typu ludzi, którzy daliby się nastraszyć jakiemkolwiek zabiegom wroga, którego zwalczał.

Osłupienie jego trwało najwyżej sekundę, poskoczył ku drzwiom i otwarł je: na korytarzu, na schodach nie było nikogo. Przejrzeli obaj z Janem, pokoje sąsiednie, Marya bowiem była przerażona tak, że nie mogła im towarzyszyć.

Trzy pokoje były puste, a inne należały do personalu służbowego. Wszystkie były zamknięte na klucze, tkwiące w zamku od zewnątrz; było więc jasnem, że tajemniczy napastnik nie mógł się do nich schronić.

Przez nadmiar sumienności jednak, który wyrzucał sobie później Tharps zwiedził je wszystkie.

Zszedł następnie na pierwsze piętro i poskoczył ku drzwiom pokoju zbrodni, które mu Jan wskazał. Były zamknięte na klucz i Tharps napróżno usiłował je otworzyć swoimi własnymi kluczami. Przypadkowo nie wziął ze sobą wytrycha, a Jan nie znalazł w kuchni haczyka, którym posłużył się krytycznej nocy do otworzenia zamku.

— Nic dziwnego, rzekł Tharps. Ktoś, komu na tem zależy, postarał się o usunięcie go. Ale my nie możemy dłużej tu siedzieć. Eliza mogłaby nadejść, a mój widok wydałby się jej zapewne podajrzanym.

Jan powiedział mu, że Eliza poszła do ślusarza, który na życzenie pani de Bellanger, miał dorobić nowy zamek do pokoju zbrodni.

Skierowali się ku schodom, by wrócić do Maryi. W tej chwili rozległ się straszny krzyk trwogi. Obaj rzucili się z pośpiechem na górę. Marya stała przed drzwiami i blada przerażona, pokazywała drżącym gwałtownie palcem krwawy znak, odciśnięty na białej tafli drzwi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Haleksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.